Cena pojedyńczego numeru 10 gr. | Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

Głos Wąbrzeski

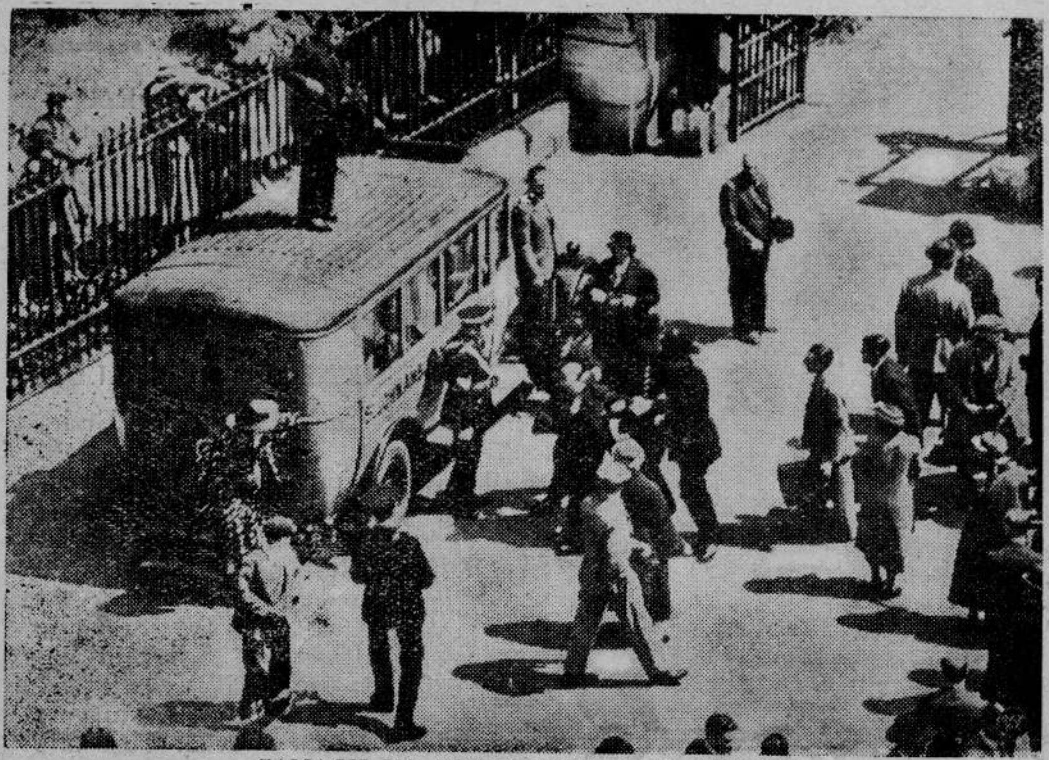
BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 85 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** sobota dnia 25 lipca 1936 r. | Rok 17



ZAMACH NA KRÓLA ERDWARDA VIII-GO.
Oryginalne nasze zdjęcie przedstawia moment aresztowania przez policję angielską sprawcy zamachu na króla Anglji Edwarda VIII-go, George Andrew'a Mahona na krótko po incydencie z rewolwerem.

Sprzeczne wieści o wojnie domowej w Hiszpanji

BARCELONA. Sytuacja w Barcelonie, według Havasa, jest całkowicie opanowana przez władze rządowe. W mieście panuje spokój. Organizacja zaopatrywania ludności w żywność funkcjonuje zupełnie poprawnie. — Dziennik ukazały się. Pisma hołdujące kierunkom wrogo usposobionym do republiki zostały zarekwirowane przez generalitad kataloński. Zajęto również m. in. katedrę i kilka kościołów oraz zabudowań kościelnych, posiadających wartość artystyczną. Na murach umieszczono plakaty z napisem. Zarekwirowane przez rząd kataloński. Niektóre kościoły, jak np. kościół kataloński zamieniono na szpitale.

Płk. Dies Sandino, dowódca sił lotniczych w Barcelonie, przesłał przez radjo depeszę do gen. Capanellasa, który dowodzi powstańcami w Saragossie, iż republikańska eskadra lotnicza z Barcelony zbombarduje koszary powstańców w Saragossie, jeżeli powstańcy w najbliższym czasie nie wyrażą uległości władzom cywilnym republiki. Gen. Goded oraz liczni oficerowie, którzy wzięli udział w powstaniu znajdują się pod aresztem. Wśród uwięzionych jest płk. sztabu generalnego Sanfelis, który był adjutantem gen. Barrery. Przypuszczalnie w tych dniach zostanie uformowany sąd wojenny, przed którym staną przywódcy powstania.

PARYŻ. Z Hendaye donoszą, że słyszano z rana silną strzelaninę ze strony Fontarabia. 32-ch uczniów seminarjum hiszpańskiego w Fontarabia przeszło granicę francuską w towarzystwie delegatów „frontu ludowego". Sytuacja na pograniczu francusko - hiszpańskiem bez zmian.

Do Barcelony przybył kontrtorpedowiec francuski „Albatros" celem zapewnienia bezpieczeństwa obywateli francuskich. W Barcelonie słychać strzelaninę z karabinów na przemian z wystrzałami armatniemi. Dn. 22 bm. odjechało z Barcelony do Francji 2.000 sportowców i turystów francuskich, którzy przybyli do Barcelony na tamtejszą olimpjadę robotniczą. — Konsul francuski w Barcelonie oświadcza, że podczas walk ulicznych odniosło rany 5 lub 6 Francuzów, z których jeden jest ciężko ranny.

LIZBONA. Radjostacja Sevilla nadała o godz. 16 następujący komunikat: Rząd w Madrycie ustąpił, jego miejsce zajął rewolucyjny komitet pod przewodnictwem Azany. Garnizon w Bajadoz — głosi w dalszym ciągu komunikat — przyłączył się do powstania. Wojska generała Queipo del Lano posuwają się powoli naprzód z powodu opóźnienia przybycia oddziałów marokańskich.

PARYŻ. Wiadomości nadchodzące z Hiszpanji do Paryża, **nie pozwalają na dokładniejsze zorjentowanie się w sytuacji.**

Na podstawie wiadomości **oficjalnych** z Madrytu, jak również informacyj prywatnych, uzyskanych przez dziennikki francuskie, które wysłały do Hiszpanji specjalnych wysłanników na samolotach redakcyjnych, sytuacja w Hiszpanji wyglądałaby obecnie jak następuje:

OPÓR WOJSK RZĄDOWYCH.

Opór przeciwko atakowi sił powstańczych organizuje się prawie we wszystkich większych miastach Hiszpanji. Siły rządowe wzmocnione przez milicję robotniczą, przeszły w wielu punktach do ofenzywy; po ostrej walce zdołały **opanować niektóre miasta**, jak: Guadalajarra, Almeria, Gijon i Toledo. Siły rządowe zadały również porażkę wojskom powstańczym koło **Sierra Guadarama**, niedaleko Madrytu i postępują obecnie w kierunku Segovji.

GŁÓWNE SIŁY POWSTAŃCZE.

Głównemi ogniskami ruchu **powstańczemi są w dalszym ciągu: Sevilla, Saragossa, Valadoid, Burges i Kadyx. Siły powstańcze panują obecnie w prowincjach północno-zachodnich i usiłują połączyć się z wojskami powstańczemi, znajdującemi się w Navarze.**

WIELKA BITWA.

Wielka bitwa toczy się w okolicy San Sebastian, między armją powstańczą gen. Mola, a siłami rządowemi, — które przybyły z Bilbao.

„RZĄDOWA" BARCELONA WALCZY Z POWSTAŃCZĄ SARAGOSSĄ.

W Barcelonie zdołano przywrócić spokój, a rząd kataloński wysłał nawet 5000 milicji na Saragossę, gdzie wojska powstańcze oparły się atakowi lotniczemu. Awangarda oddziału milicji, zdążającego z Barcelony do Saragossy, wpadła w zasadzkę, zgotowaną przez siły powstańcze.

NAPRĘŻENIE W TANGERZE.

Duże naprężenie panuje w sferze międzynarodowej Tangeru, — gdzie znajdują się hiszpańskie okręty wojenne, wierne rządowi, unieruchomione w porcie z powodu braku paliwa.

Rząd angielski i francuski mają poczynić demarche u rządu madryckiego w celu uzyskania wycofania tych jednostek z portu tangerskiego, gdyż mogłoby to dać pretekst siłom powstańczym do ataku na strefę międzynarodową.

Ogólną liczbę poległych w ciągu ostatnich walk w Hiszpanji obliczają na 20 — 25 tysięcy osób.

Prasa podkreśla, że ostatnie wydarzenia w Hiszpanji nie mają już charakteru „pronunciamento", lecz prawdziwej wojny domowej.

Wieści z Abisynji

RZYM. Agencja Stefani donosi z Addis Abeby: W północno-zachodniej części prowincji Szoa grupy partyzantów abisyńskich zostały rozproszone, pozostawiając na polu walki wiele zabitych i rannych. W całej tej strefie trwa akcja policyjno-wojskowa, jak również i na odcinku południowym wzdłuż linji kolejowej. Zgłosił uległość na tym odcinku Barambasz Oszeszija Afuro, przywódca rejonu Buset.

W Javello 23 przywódcy szczepu Borana-Burgi na czele swojej ludności złożyli akt uległości dla rządu włoskiego. Również w Arero odbył się uroczysty akt hołdu tuziemców z plemienia Borana.

W Debarek w prowincji Amhara 600 notablów muzułmańskich z rejonu Uogera-Wollo z kanjasmaczem — Aile-Farnsit i przedstawicielem duchowieństwa Dabatem podpisało akt uległości. Wśród obecnych przy tym akcie był brat rasa Kassa.

Prezydent Greiser protestuje

GDAŃSK. Prezydent senatu gdańskiego Greiser protestował wobec komisarza generalnego R. P. w związku z manifestacjami, organizowanemi ostatnio przez Ligę Moską i Kolonjalną. W szczególności chodziło p. Greiserowi o pewne hasła, jakie padły w czasie zgromadzeń oraz o pewne transparenty, niesione w pochodzie, skierowane przeciw Gdańskowi. Prezydent Greiser podkreślił przytem, że władz Wolnego Miasta do podtrzymania dobrych stosunków z Polską.

Komisarz generalny oświadczył prezydentowi Greiserowi, że wobec niektórych wypowiedzeń się strony gdańskiej w ostanich czasach zrozumiała jest reakcja polskiej opinji publicznej, która sprawą gdańską, zawsze niesłychanie żywo się interesuje i w której się zdecydowanie wypowiada. Komisarz generalny przyjął do wiadomości zapewnienie prezydenta senatu Greisera o chęci podtrzymania dobrych stosunków z Polską.

—+—

OKROPNA ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH.

WŁOCŁAWEK. We wsi Adamowo wybuchł w nocy pożar, który strawił całkowicie dom mieszkalny drewniany kryty słomą. — W czasie wybuchu pożaru mieszkańcy pogrążeni byli we śnie i dopiero obudziły ich ogarniające ich płomienie. W płonącym budynku poniosły śmierć dwie kobiety i 3 mali chłopcy.

Co słychać?

W KRAJU.

+ P. Wojewoda Pomorski Raczkiewicz złożył wizytę J. Eksc. Ks. Biskupowi Okoniewskiemu.

+ Pan Prezydent R. P. wyjechał z Krakowa do Wisły.

Z ZAGRANICY

+ Wyrok na redaktora „Action Francaise“. Karola Maurras'a, skazujący go na 8 miesięcy więzienia, został zatwierdzony przez sąd apelacyjny.

+ Na dorocznym kongresie związku angielskich górników w Scarborough uchwalono 285 tys. głosów przeciw 238 tys. wniosek o połączenie partji komunistycznej z Labour Party.

+ Wulkan Asama, położony w odległości 20 km. od Tokjo, wznowił działalność. Na razie żadnych szkód nie zanotowano. ale wobec potężnego wybuchu ludność okoliczną ogarnęła panika.

+ Na lotnisku Staaken (Niemcy) wylądował płk. Lindbergh z małżonką.

+ Na wysokości Zoppot na morzu wywrócił się kajak, należący do sopockiego zw. kajakowego, przyczem gospodarz tego związku p. Lenser utonął.

+ Z Meksyku donoszą, że 62.000 górników proklamowało strajk na znak solidarności w elektrowniach. Mniejsze elektrownie, które narazie pracują, zapowiedziały strajk na dz. 31 lipca, a wówczas cały Meksyk byłby pozbawiony prądu elektrycznego.

+ Gdański urząd pracy w komunikacie prasowym stwierdza, że na gdańskim rynku pracy daje się odczuwać ogromny brak pracowników handlowych, znających język polski. Urząd pracy daje do zrozumienia, że poszukujący pracy, władający językiem polskim będą traktowani w sposób uprzywilejowany.

+ W utarczce z Arabami, w okolicy Tulkar zabity został żołnierz angielski, a czterech ranionych, z czego dwóch ciężko.

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA.

POZNAŃ. Dnia 23 bm. w czasie ćwiczeń lotniczych, wykonywanych nad Damasławkiem na wysokości ok. 150 m. zderzył się samolot, pilotowany przez kaprala Mateuszaka z dwuosobowym samolotem pilotowanym przez ppor. Jerzego Appenzellera, który miał za pasażera obserwatora por. Staniewicza. Pilot samolotu jednoosobowego kapral Mateuszak oraz obserwator por. Staniewicz wyskoczyli przy pomocy spadochronu i wylądowali bez szwanku. Ppor. Appenzeller, który czynił wysiłki celem wyrównania samolotu i lądowania, spadł z samolotem na pola koło Jucewa, w odległości 2 2 klm od Damasławka i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki tragicznie zmarłego lotnika przewieziono do Torunia. Na miejsce katastrofy przybyła komisja z Poznania i Torunia.

Zjazd starostów z Pomorza

TORUŃ. W dniu 23 lipca br. odbył się w Toruniu w gmachu Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego zjazd starostów powiatowych województwa pomorskiego, zwołany przez p. Wojewodę pomorskiego Władysława Raczkiewicza. Zjazd otworzył p. Wojewoda pomorski o godz. 10,30 krótkiem przemówieniem, w którem nakreślił wytyczne dla dalszej pracy starostów w sprawach politycznych, społecznych i gospodarczych ze specjalnem uwzględnieniem spraw związanych z bezrobociem. Następnie po przemówieniu p. Wojewody składali sprawozdania pp. starostowie, przedstawiając równocześnie p. Wojewodzie swoje wnioski i dezyderaty. Po wysłuchaniu sprawozdań p. Wojewoda Pomorski zreasumował dyrektywy, poczem zjazd zamknął. Niezwłocznie po zakończeniu obrad uczestnicy zjazdu odjechali do swych powiatów.

— + —

URZĘDNIK WIEDZIAŁ LEPIEJ

Urząd skarbowy w Pradze przesłał pewnemu obywatelowi nakaz zapłacenia podatku spadkowego. Gdy zdziwiony tym nakazem obywatel udał się do urzędu, by sprawę wyjaśnić, jako że od nikogo spadku nie otrzymał, oświadczono mu, że jest spadkobiercą swej niedawno zmarłej siostry. Zapewnienia podatnika, że jego siostra żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem, nie znajdowały wiary. Dopiero gdy obywatel przedstawił zaświadczenie właściwego urzędu gminnego, stwierdzające, że uznana za zmarłą siostra jego żyje, uwierzono i nakaz zapłaty podatku od spadku, którego nie było, cofnięto.

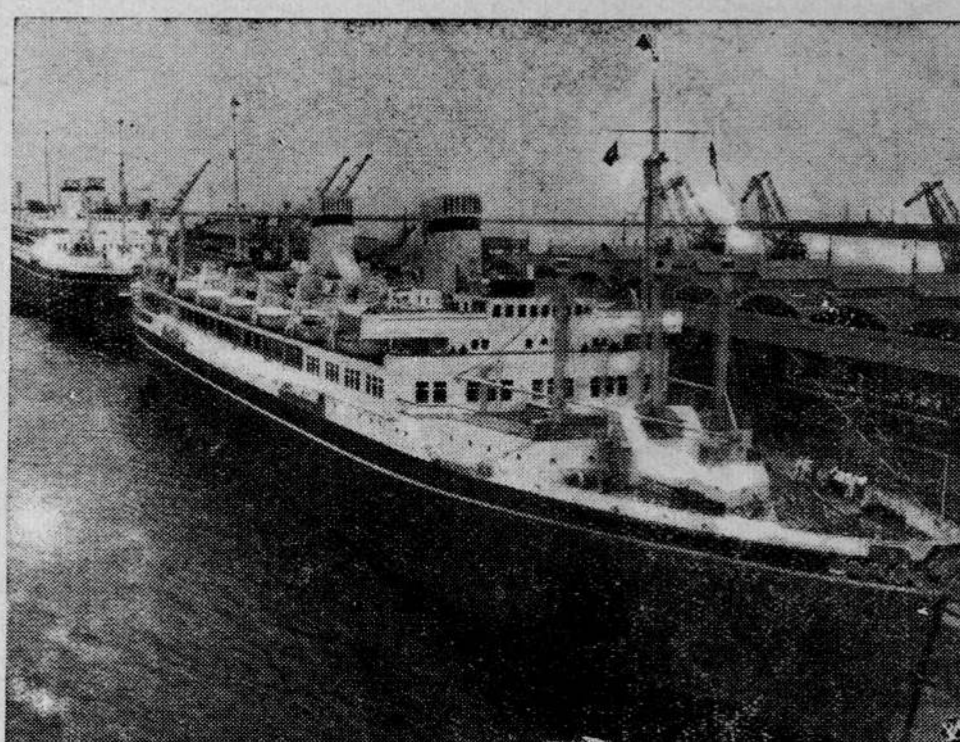
UCHWAŁA ZWIĄZKU MIAST WĘGIERSKICH O ULICACH IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Agencja „Iskra“ donosi z Budapesztu:

Towarzystwo Polsko - Węgierskie w Budapeszcie wystąpiło w swoim czasie do zarządu Związku Miast Węgierskich z inicjatywą, by dla uczczenia Marszałka Piłsudskiego w każdem mieście Węgier jedna z głównych ulic otrzymała Jego imię.

Zarząd Związku Miast Węgierskich na posiedzeniu, odbytem w dniu 18-ym bm. przy udziale delegatów wszystkich miast węgierskich projekt ten jednogłośnie uchwalił.

NIEMCY ZBROJĄ SIĘ NA MORZU — ZŁÓŻ OFIARĘ NA FUNDUSZ OBRONY MORZA (F.O.M), BY POLSKA NIE BYŁA KIEDYŚ ZASKOCZONA! — — — — — —



M/S „BATORY“ I „PIŁSUDSKI“ W GDYNI.

Do Gdyni przybył M/S „Batory“ powracający z wycieczki po portach bałtyckich. Przy dworcu morskim w Gdyni, M/s „Batory“ spotkał się z M/s „Piłsudskim“, który później wyjechał na wycieczkę do fiordów w Norwegji. Po raz pierwszy dwa nasze transatlantyki spotkały się w porcie Gdyńskim, który to moment przedstawia nasze zdjęcie.

SZCZURY RZUCAJĄ SIĘ NA LUDZI

W jednej z miejscowości w Sudetach pojawiła się olbrzymia ilość szczurów. Gryzonie te gromadami całemi zalegają szosy i drogi. Co dziwniejsze, że szczury te nietylko nie uciekają przed ludźmi, ale przeciwnie napadają na nich. Pewien rowerzysta jadący drogą wjechał w gromadę szczurów. Podrażnione zwierzęta ścigały go 20 metrów. W kilka chwil później przechodził tędy pewien turysta i zabił dwa szczury laską. Pozostałe zwierzęta rzuciły się na pieszego wędrowca i gdyby nie pomoc chłopów, którzy na krzyk napadniętego nadbiegli z pobliskich pastwisk, turysta byłby został zagryziony przez rozjuszone szczury. Wędrowiec miał na nogach, twarzy i szyji liczne rany pochodzące od ukąszenia przez szczury.

HENRY BORDEAUX

ZABAWA W MORDERSTWO

POWIEŚĆ

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z FRANCUSKIEGO

39)

— Bezwątpienia samobójstwo. Proszę pozostać, panie d'Aigues, i posłuchać razem ze wszystkimi. Nikomu nie wolno wchodzić do niej bez mego pozwolenia. Obserwowałem pannę Villevert przez cały czas obiadu. Okazywała chorobliwą nerwowość. Zapach kwiatów na stole, którego prawie nie czuliśmy na otwartem powietrzu, był dla niej nie do zniesienia. Nie mogła usiedzieć na miejscu i co chwila pochylała głowę to na prawo, to na lewo, jakby automatycznie. — Najwidoczniej prześladowała ją jakaś uparta myśl. Była płochliwą melancholiczką. Jestem pewny, że nie pomyliłem się w diagnozie. Proponowałem jej odwiedzenie mej kliniki. Niestety za późno. Rozmawiałem na ten temat z moją sąsiadką przy stole, panną de Maur.

— Rzeczywiście — przyznaje Claire.

— Powiedziałem nawet pani dosłownie: ta kobieta jest niebezpieczna i należałoby jej pilnować.

— Istotnie, pan to powiedział, ale nie przywiązywałam do tego wagi.

— Ja również zauważyłem jej niepokój — stwierdza pan Hilden, który siedział po jej prawej stronie i którego korzystnych propozycyj nie zachował wcale słuchać.

— Państwo widzą, do jakiego stopnia miałem rację — kończy doktór. — Nie myślałem, że tak prędko się to sprawdzi.

Triumfuje wyraźnie i ostentacyjnie. Dla niego jednego jest korzystne to nieszczęście, które nie obchodzi go osobiście, a zrobi mu opinję proroka. Hrabina de Foix, przeciwnie, czuje się osobiście dotknięta. Fatalny ten nieoczekiwany „drobny wypadek“: zaprosiła numer sensacyjny dla uświetnienia wieczoru, i ów numer sensacyjny posunął swą niedelikatność o wiele dalej, niż można się było po nim spodziewać! Ta murder — party, zakończona katastrofą, stanie się zbyt głośna. Co za pech! Powinnaby była poinformować się o zdrowiu swych gości. Ale też jak można przyjmować zaproszenie, jeżeli się właśnie przechodzi ostry kryzys neurastenji. Osądza bez litości rzeczywistą niestety, ofiarę.

Wszyscy kierują się do drzwi. Podziwiali już udaną nieboszczkę, teraz chcą obejrzeć prawdziwą. A więc doskonałość jej gry była bardziej naturalna niż tego od niej wymagano! Zaniepokojony Jerzy d'Aigues zaniechał usiłowań wydostania się przemocą. Wygląda jakby był strasznie znużony, lub jakby miał migrenę. Japończyków i Amerykanów najwięcej kusi świetna sposobność do patetycznych porównań. Ale hrabia de Foix wstrzymuje ciekawych tonem bezapelacyjnego zakazu:

— Proszę, niech nikt tam nie wchodzi! To już nie jest przedstawienie. Pokój musi pozostać nietknięty aż do przybycia władz. Tylko doktór może czuwać przy zmarłej z jedną z pań, o ile jest wykwalifikowaną pielęgniarką, obytą z widokiem śmierci.

Ofiarowuje się pani de Maur. Pracowała w szpitalu w Boulogne podczas wojny, zanim połączyła się z mężem, przebywającym w Londynie wraz z Pawłem Cambon. Jest to skromna kobieta, przedewszystkiem gospodyni, jedna z tych cichych istot nie do zastąpienia w podrzędnych rolach i zawsze gotowych do oddania bezinteresownej przysługi.

— Pomodlę się przy niej — mówi.

— Niema gwałtu — dodaje lekarz, który nie ma ochoty czuwać nad ciałem. — Próbowałem ratować ją wszelkiemi środkami. Śmierć musiała nastąpić natychmiast. Kula przeszła koło serca.

Rozwodzi się nad technicznemi szczegółami, mającemi niby wykazać jego fachową wiedzę, a wywołującemi tylko dreszcze u pań.

— Co myślisz robić? — pyta mocno niezadowolona hrabina męża, na którego zwrócone są wszystkie oczy w oczekiwaniu decyzji. — Nie możemy przetrzymywać bez końca tej... tej biednej kobiety.

— Właśnie w tej chwili — oświadcza Roger Bernard — będę telefonował do żandarmerji w Saint -Julien, aby przybyła natychmiast skonstatować śmierć. Kazałem Emilowi połączyć się. Potem pójdzie do Bossey obudzić mera naszej gminy.

— Poco?

— Żeby dał pozwolenie na pogrzeb. Później zatelefonuję do policji genewskiej z prośbą o przysłanie jeszcze dziś w nocy automobilu ambulansowego. Może więc będzie ją można przewieźć jeszcze w nocy.

— Czy ma kogoś bliskiego? Jakąś krewną, czy krewnego, kogo należałoby zawiadomić?

— Nie mam pojęcia.

— Ma matkę — wtrąca pan Hilden — a nawet dwie.

Polska pokrywa się pomnikami

siły i woli młodego pokolenia

(Korespondencja własna)

Najpiękniejszy i najnowocześniej urządzony stadjon sportowy w Warszawie — to Stadjon Wojska Polskiego. Obecnie wykończony i oddany już w całości do użytku publicznego, stadjon ten doniedawna przedstawiał widok potężnego rumowiska. Jeszcze kilka tygodni temu leżał odłogiem niewykończony basen pływacki, miejsce zaś przyszłej plaży zajmowały zwały gruzu, cegły i wydobytej ziemi.

Aż oto pewnego dnia na placu obok basenu i trybun wyrosło kilkanaście namiotów, które ustawiły się w foremny czworobok. Zadrgały w powietrzu dźwięki trąbki, padły twarde słowa komendy.

Na terenie Stadjonu Wojska Polskiego zakwaterowały się dwie drużyny junaków, aby w czasie możliwie jaknajkrótszym wykonać to, co jeszcze pozostało do zrobienia.

Ośrodek Pracy Biura Zatrudnienia Młodzieży Funduszu Pracy — to jednostka 12-tysięcznej armji pracy, której szeregowcami są bezrobotni młodzieńcy w wieku od 17 do 21 lat.

Ośrodek warszawski zgromadził junaków z Małopolski Zachodniej. Górale, Krakowiacy i Lwowianie — w przeważającej cześci synowie bezrobotnych z zakładów przemysłowych — pracują chętnie i wydajnie, otrzymując wzamian wynagrodzenie w zależności od spełnianych funkcyj od 30 do 60 gr. dziennie, utrzymanie, zakwaterowanie i umundurowanie oraz 26 gr. dziennie na książeczkę oszczędnościową w P. K. O., którą otrzymują dopiero po ostatecznem opuszczeniu ośrodka.

Wczesny ranek budzi do życia Stadjon Wojska Polskiego. Pierwsze promienie słońca ślizgają się po białych namiotach, poza któremi w równym szeregu stoją narzędzia pracy. Pusto jeszcze na placu, jedynie przy bramie stoi na posterunku bezbronny wartownik.

Na znak melodyjnej pobudki z milczących dotąd namiotów wysypują się junacy: Opalone na bronz ciała wyginają się w rytmie szwedzkiej gimnastyki. Po gimnastyce słanie łóżek, porządki w namiotach i skromna junacka tualeta. Potem modlitwa i śpiew „Kiedy ranne wstają zorze"...

Śniadanie spożywają junacy dość szybko, gdyż zbliża się godzina rozpoczęcia pracy. Jeszcze ktoś niewypił kawy, jeszcze któryś żuje ostatni kęs chleba, ale na znak, dany przez drużynowych, stają junacy w zwartym dwuszeregu przed namiotami. Szare drelichy, zamiast broni łopata u nogi i znak żołnierza pracy — skrzydlaty płomień. Na lewem skrzydle uszeregowane taczki. Baczność!... Raport przed kierownikiem ośrodka, kilka zwięzłych rozkazów i odmarsz do roboty.

Aby praca szła sprawniej, drużynę, liczącą 100 junaków, dzieli się na zespoły. Każdy zespoł ma wykonać określoną pracę, za co odpowiedzialny jest starszy w grupie i wszyscy junacy.

Skrzypią taczki, napełniane żwirem, darnią i gruzem. Łopaty zanurzają się w wilgotnej ziemi i praca, prowadzona z mrówczą zaciętością, szybko posuwa się naprzód.

Słońce wznosi się coraz wyżej — junacy zrzucają drelichowe bluzy i koszule. Nad taczkami wyginają się ślniące od potu plecy. Pracują tak 6 godzin dziennie. O godzinie 13-tej kończą pracę, długim szeregiem maszerują do obozu, gdzie składają narzędzia.

Następuje obiad, sporządzony przez junaków-kucharzy, poczem odpoczynek. Godziny popołudniowe poświęcone są przysposobieniu wojskowemu i pracy w kołach samorządowych. Istnieją koła: spółdzielcze, samokształceniowe, kulturalno-artystyczne i inne.

Po kilkunastu dniach Warszawski Ośrodek Pracy doprowadził do pierwszorzędnego stanu Stadjon Wojska Polskiego. Junacy wykonali roboty przy basenie pływackim. Sporządzili wygodną plażę z darniny i kwietniki na terenie Stadjonu, nadając mu wygląd estetyczny.

I tak nietylko w Warszawie się dzieje. Gdzie tylko pojawią się szare junackie mundury — tam stają trwałe pomniki siły i woli młodego polskiego pokolenia. Z.K.

Kraj puszcz i bagnisk





Dwa krajobrazy poleskie

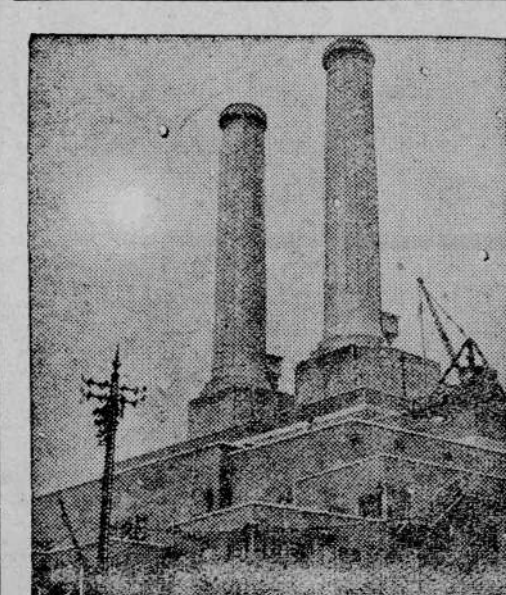
Turyści z Zagranicy, przygotowując plan zwiedzenia i szczegółowego poznania najciekawszych pod względem turystycznym dzielnic Rzplitej, uwzględnić powinni przedewszystkiem wyjazd na Polesie. Ziemią dziwnego smętku jest ta połać kraju, zawarta w rozlewiskach Prypeci i Piny, Styru i Horynia, pokryta tajemniczemi puszczami i pełna romantycznego uroku swoistego krajobrazu.

Na niedostatecznym dotychczas poziomie postawiona propaganda Polesia wśród swoich i obcych, nieujęcie ruchu turystycznego w ramy sprawnej organizacji sprawiło, że nawet mieszkańcy centralnej Polski Polesia albo zupełnie nie znali, albo zapoznawali się z Polesiem tylko z dorywczych wypadków na ten teren.

Nic też dziwnego, że wśród rodaków, przebywających zagranicą, ta ziemia wielkiej przyszłości, obdarzona niewyzyskanemi dotąd bogactwami naturalnemi, jest dotąd mało znana. Inicjatywa poszczególnych jednostek oraz specjalne zainteresowanie się czynników właściwych sprawiło, że zarówno z podniesieniem się stanu gospodarczego i kulturalnego Polesia — organizacja ruchu turystycznego powinna być coraz sprawniejsza. Zwłaszcza, kiedy inicjatywę w swe ręce wzięło polskie ministerstwo komunikacji, zapraszając do współpracy organizacje w rozwoju tego ruchu zainteresowane z Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich, Polskim Zw. Kajakowym i Poleskim Związkiem Propagandy Turystycznej w Brześciu nad Bugiem na czele. Usiłowania władz administracyjnych stworzenia dogodnej komunikacji przez budowę dróg bitych dają już dzisiaj pewne wyniki w formie wydarcia bagnom kilometr za kilometrem niedostępnych częstokroć dla komunikacji samochodowej trzęsawisk. Autostrada Brześć nad Bugiem — Pińsk przez Kobryń jest już niemal na ukończeniu, a cały szereg powstających połączeń szosowych każe mniemać, że niezadługo Polesie udostępnione będzie dla wycieczkowiczów automobilowych. Ponieważ jednak komunikacja lądowa jest jeszcze na wielu odcinkach w stadjum organizacji, specjalną uwagę należy zwrócić na doskonałe warunki komunikacji wodnej z naturalną stolicą Polesia — Pińskiem — jako punktem wyjściowym.

Po udzieleniu przez ministerstwo komunikacji specjalnych ulg kolejowych zwiedzającym Ziemie Wschodnie, połączenie komunikacji kolejowo-wodnej jest specjalne dogodne. Statek i kajak stanowią tutaj idealne środki komunikacyjne zwłaszcza, że cały czar przyrody Polesia ujawnia się właśnie w rozległych moczarach i puszczach, do których dostęp wodą jest najłatwiejszy. Pińsk — Dawidgródek — Horyń, Pińsk — Telechany — Słonim, Pińsk — Lubaczów, Pińsk — Łuck — oto najważniejsze szlaki dróg wodnych. Zwłaszcza szlak ostatni, jako przechodzący przez tereny walk legjonowych, których 20-lecie szczególnie uroczyście będzie w kraju obchodzone. W tym roku zainteresują nas najwięcej zbudowane przez Polski Związek Propagandy Turystycznej na brzegach rzek schroniska turystyczne, gwarantujące noclegi dla żądnych wrażeń polskich kajakowiczów. Aby do Polesia przyciągnąć jaknajwięcej turystów — w dniach 14 do 24 sierpnia r. b. Poleski Związek Propagandy Turystycznej organizuje w Pińsku „Święto Polesia". Cały szereg obchodów regionalnych w tym czasie, Święto Spasa, kiermasz, wystawa sztuki ludowej, taniec i śpiew chóralny — oto atrakcje dla tych, co „za jednym zamachem" poznać Polesie zechcą. Szerokie ulgi dojazdów indywidualnych, specjalne pociągi popularne, możliwość wzięcia udziału w spływie kajakowym od stacji Czartorysk do Pińska — właśnie terenem walk legjonowych koło słynnej Kostiuchnówki — będą stanowiły ułatwienia zjazdu na święto.

Poznanie życia tej części Polski, zwyczajów ludu i jego potrzeb oraz wgłębienie się w romantyczny czar poleskiej puszczy zespoli niewątpliwie wielu turystów z tym mało znanym zakątkiem kraju więzami szczerych uczuć. Nie naprożno przecie legenda ludowa mówi, że kto raz był na Polesiu, wracać doń będzie zawsze. St.P.



Nowa olbrzymia elektrownia angielska

35 miljonów marek kosztowała elektrownia, której podobiznę widzimy na powyższem zdjęciu. Zaopatrywać ona będzie w prąd elektryczny całą południową Anglję. Dla dostawy węgla zbudowano specj... okręty.

Już zamawiają specjalne okręty

na koronację króla Anglji

Jak już wiadomo, termin koronacji króla Edwarda VIII ustalony został na dzień 13 maja 1937 r. Mimo, że sporo jeszcze czasu upłynie do tego dnia, przyszła koronacja władcy Anglji interesuje już w tej chwili imperjum brytyjskie.

Do Londynu nadchodzą stale ze wszystkich części imperjum angielskiego zamówienia na „dobre miejsca" na trybunach, które zbudowane będą na ulicach i placach Londynu, jakiemi przesuwać się będzie pochód koronacyjny.

Także i we wszystkich towarzystwach żeglugi okrętowej zamawiane są codziennie miejsca na podróż do Londynu. Podróżą tą interesują się przedewszystkiem mieszkańcy najodleglejszych krajów, pragnący przybyć na czas do stolicy Anglji. I tak już teraz różni farmerzy australscy zamówili sobie swój własny, specjalny okręt, mający ich zawieźć do Londynu, a mogący pomieścić 1500 osób. Także w Indjach czynione są już obecnie przygotowania do masowych wyjazdów do Londynu. W podróżach tych pragną wziąć udział nietylko maharadżowie, radżowie i inni książęta indyjscy, lecz także wielcy właściciele dóbr ziemskich, wielcy przemysłowcy i kupcy. Wszyscy oni uczestniczyć chcą we wspaniałem święcie koronacji Edwarda VIII.

Nietylko Australja i Indje angielskie lecz także inne dominja i kolonje imperjum brytyjskiego czynią przygotowania do masowych wyjazdów do Londynu.

W sferach miarodajnych panuje opinja, że olbrzymie sumy, które wydane będą na same tylko koszta podróży wiernych poddanych króla Edwarda VIII z dalekich kolonji do Londynu, przewyższą znacznie te sumy, które wydano z okazji uroczystości koronacyjnych zmarłego króla Jerzego V.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Ogólne

PELGRZYMKĘ DO CZĘSTOCHOWY

organizuje Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w dniach od 14—17 września br. Pielgrzymka wyruszy z Grudziądza, zatrzyma się w Kornatowie, Chełmży, Toruniu, by zabrać uczestników z miejscowości położonych po drodze. W pielgrzymce udział brać mogą także osoby z poza organizacji. Zgłoszenia na pielgrzymkę przyjmują Oddziały KSM-Ż, gdzie zaciągnąć można również bliższych informacyj.

Obóz KSM-Ż w Rytrze (Małopolska) odbędzie się w czasie od 12—26 sierpnia br. - Zgłoszenia przyjmuje do dnia 1 sierpnia - Sekretarjat Generalny KSM-Ż Pelplin.

Z Pomorza

— BRODNICA. Dnia 21 bm. popełni samobójstwo przez powieszenie się w lasku przy rzeźni kapral tutejszego pułku Weroniczak. Denat pochodził z Wrock. Przyczyna samobójstwa nieznana.

— CHEŁMŻA. (Zmarł po wypiciu wódki). W lokalu restauracyjnym p. Pinczewskiego zmarł nagle po wypiciu kilku kieliszków wódki Józef Urbański. Wyniki sekcji zwłok jeszcze nie są znane.

— KARTUZY. (Odnalezienie monet z 16-go wieku). Na starym cmentarzu katolickim w Kartuzach wykopał w dniu 18 bm. grabarz około 20 sztuk monet pochodzących z 16-go wieku. Wśród monet znajdują się dwa talary z wspomnianego wieku i kilka monet miedzianych, które stanowią pewną wartość muzealną. Znalezione monety znajdowały się w małej rozbitej kasetce żelaznej. Jak się dowiadujemy, miejscowy urząd parafjalny przekaże starodawne monety muzeum toruńskiemu.

Z całej Polski

— DOBRZYŃ. (Czyja własność?) Na posterunku w Dobrzyniu przytrzymano w dniu 7 bm. niejakiegoś osobnika o pięknym nazwisku Król, a pochodzącego z powiatu brodnickiego. Król był w posiadaniu roweru marki „Phönix“ i nie mógł wytłumaczyć pochodzenia roweru. Prawdopodobnie rower pochodzi z kradzieży. Obecnie znajduje się na posterunku Policji w Dobrzyniu.

— POZNAŃ. (Wylądował samolot niemiecki). W ub. wtorek przed poł. wylądował na lotnisku w Ławicy pod Poznaniem samolot turystyczny z niemieckiej eskadry przysposobienia wojskowego w Berlinie. Pilot, lecąc z Berlina do Wrocławia, zmylił drogę i, dostawszy się na terytorjum polskie, musiał wylądować w Poznaniu. Po załatwieniu formalności władze zezwoliły pilotowi udać się spowrotem na terytorjum Niemiec.

— POWIDZ. (Ksiądz w czasie spowiedzi wpadł do piwnicy). W dniu onegdajszym przed południem wydarzył się w tut. mieście nieszczęśliwy wypadek. W chwili, kiedy ks. prob. Gralik słuchał spowiedzi ciężko chorej w rodzinie Zalewskich w Powidzu, posunęło się krzesło i ks. prob. wpadł do piwnicy, znajdującej się pod podłogą.

Natychmiast pospieszono z pomocą nieszczęśliwemu i odwieziono do szpitala w Gnieźnie, gdzie skonstatowano złamanie dwóch żeber.

— CZĘSTOCHOWA. (Skazanie sprawców zajścia). Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę jedenastu oskarżonych o wywołanie zajść w lokalu Funduszu Pracy i przed gmachem Funduszu Pracy w Częstochowie w dniu 26 marca br.

Sąd po 2-dniowej rozprawie uznał winę 10 oskarżonych za udowodnioną i skazał głównych prowodyrów zajść, karanych już za działalność komunistyczną Edmunda Straszaka i Lucjana Pietrasa na karę półtora roku więzienia oraz Marję Jani na jeden rok więzienia. Pozostali oskarżeni skazani zostali na kary od roku do 6 miesięcy, sześciu skazanym sąd kary zawiesił.

— WOŁKOWYSK. (Straszny wypadek). Niezwykle tragiczny wypadek zdarzył się w osadzie Natalin, w pow. wołkowyskim. Dwoje dzieci włościańskich Zinaida lat 16 i Włodzimierz lat 13 Szymanowie schronili się przed burzą do stodoły, a ojciec, chcąc zabezpieczyć drzwi stodoły przed silnym wiatrem, zasunął je na skobel z zewnątrz.

W czasie burzy piorun uderzył w stodołę, w której znajdowały się zamknięte dzieci i zapalił zapasy siana i koniczyny. Dzieci usiłowały wyważyć drzwi, ale bezskutecznie.

Gdy płomienie poczęły je palić, chłopiec usiłował przedostać się przez otwór, znajdujący się między fundamentem a progiem drzwi, dziewczyna zaś owinąwszy swe ciało w chustkę, dalej usiłowała otworzyć drzwi, wzywając ratunku.

Krzyki wywołały z mieszkania matkę, której wreszcie udało się otworzyć bramę stodoły w momencie, gdy już na dziewczynie spaliło się zupełnie ubranie, a chłopiec miał całe ciało poparzone przez ogień.

Matka przy wyciąganiu nieprzytomnych dzieci z ognia doznała bardzo poważnych poparzeń. Pożar przy pomocy sąsiadów zdołano zlikwidować, stodoła spłonęła doszczętnie.

Nieszczęśliwe ofiary, gdy wydobyto je z płomieni, biegły oszalałe z bólu przez pole, aż do utraty sił. Mimo pomocy lekarskiej Zinaida Szyman zmarła następnego dnia. Włodzimierza wraz z matką przewieziono do szpitala w Wołkowysku.

— ŁÓDŹ. (Naga kobieta na ulicy). Przy zbiegu ulic 1 Maja i Leszna w Łodzi, jakaś kobieta w średnim wieku, najprawdopodobniej umysłowo chora, zdarła z siebie suknie i zaczęła zupełnie nago, tańczy. Wywołało to wielkie zbiegowisko. Policja odstawiła „tancerkę“ do komisarjatu, gdzie badana nie chciała podać swego nazwiska.

— ZAKOPANE. (Uczeń runął w przepaść). W czasie schodzenia z Giewontu, wskutek złego chwytu liny zabezpieczającej runął w przepaść, uderzając głową o skały, 18-letni uczeń Henryk Gruchała z Dziedzic. Pogotowie ochotnicze znalazło go w stanie beznadziejnym.

— KOSÓW. (Zagryziony przez konia). Niezwykły wypadek zdarzył się we wsi Berezicze, w pow. kosowskim. Gdy mieszkaniec tej wsi, Zenobjusz Laniewicz przechodził przez pastwisko, podbiegł do niego pasący się tam koń i ugryzł go w rękę. Przerażony Laniewicz począł uciekać. Koń jednak dopędził go, obalił na ziemię i począł gryźć i tratować. Na krzyki ofiary nadbiegli wieśniacy i rozszalałego konia z trudem odpędzili. Ofiara szału konia zmarła w drodze do szpitala.

Dezercja z wojska niemieckiego

Jak znęcają się przełożeni nad żołnierzami

Przed kilku dniami donosiliśmy, że masowo przechodzą przez granicę niemiecką do Polski żołnierze, którzy zdezerterowali z armji niemieckiej, opowiadając o nieludzkiem obchodzeniu się z żołnierzami, którzy odbywają służbę wojskową.

Ostatnio znowu zbiegł z wojska niemieckiego niejaki Schramke Paul, strzelec z oddziału stacjonowanego w D. Eylau. Schramke zeznał, że stosunek oficerów i podoficerów do szeregowych jest fatalny, a nieludzkie obchodzenie się i złe traktowanie żołnierzy przez przełożonych powoduje masową dezercję z szeregów wojska niemieckiego.

Tak wygląda obecnie życie w państwie Hitlerowców, gdzie rozpoczęto uprawiać walkę z religją katolicką i duchowieństwem.

—+—

Sprawa przy drzwiach zamkniętych

Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu toczyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciwko niejakiemu Leonowi Wolnieckiemu zam. w Szwarcenowie, pow. lubawskiego, oskarżonemu o zbrodnię występku z art. 203 k. k., który zarzucał podsądnemu przestępstwo dopuszczenia się czynów nierządnych na nieletnich.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie ogłosił wyrok skazujący potwornego człowieka na 1 rok więzienia.

Wykonanie wyroku

Warszawa. Wyrokiem sądu wojskowego sądu okręgowego nr. 8, jako doraźnego, na sesji wyjazdowej w Toruniu z dn. 17 lipca 1936 r., skazany został strzelec 59 pp. Lippke Willi za zbrodnię przeciwko bezpieczeństwu państwa na karę śmierci przez rozstrzelanie, wydalenie z wojska oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze. — Pan Prezydent Rzplitej decyzją z dn. 18 lipca br. nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok śmierci został wykonany dnia 18 lipca br. o godz. 15 min. 40 w Toruniu. (PAT)

Rocznica, której nie zapomnimy

BOLESNE ROZDARCIE POLSKIEGO ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO PRZED 16-TU LATY.

Wśród wielu radosnych rocznic są też rocznice, które czci się ze smutkiem w duszy, rocznice żałobne, pamiątki strat bolesnych, o których zapominać nie wolno, tem więcej, że są one żywą raną na zdrowym organiźmie Polski. Taką smutną rocznicą jest dzień 28 lipca, dzień, w którym zapadła decyzja Rady Ambasadorów, rozdzielająca Śląsk Cieszyński.

W chwili największego natężenia wojny z bolszewikami, w ostatnich dniach lipca 1920 r., walcząc o swoją egzystencję i kulturę zachodnio - europejską, otrzymaliśmy zdradziecki cios nożem w plecy, z ręki sąsiada, który głosił i głosi obowiązek stworzenia wspólnego frontu przez wszystkich Słowian. Decyzja bowiem Rady Amabasadorów, będąca niejako nowym rozbiorem budzącej się do życia Polski — spowodowana została nie przez kogo innego, tylko przez Czechów.

Oni to, wbrew umowie, regulującej granice polsko-czeskie, w styczniu 1919 r. bez wypowiedzenia tej umowy, podstępnie napadli na polską część Śląska i obsadzili ją swem wojskiem. Rada Ambasadorów, zaś pod wpływem zakulisowych intryg Czechów, decyzją swoją z dnia 28 lipca 1920 r. przyznaje im polskie terytorjum, pozostawiając po stronie czeskiej przeszło 150.000 ludności polskiej, wysoko uświadomionej pod względem narodowym.

W ten sposób wcielono w życie wzniosłe hasła Wilsona wyzwolenia ludów, tak odwdzięczyła się Europa Polsce za wstrzymanie i oparcie nawały bolszewickiej. Więcej niż do Rady Ambasadorów żywimy dziś żalu do Czechów, który w chwili gdyśmy się krwawili w decydującej walce z bolszewikami — spowodowali krzywdzącą nas decyzję.

Rana ta jest ciągle zaogniona o tyle, że Czesi od pierwszej chwili, przystąpili z pruską bezwzględnością do tępienia żywiołu polskiego, na wydartym nam Śląsku Cieszyńskim i ta akcja eksterminacyjna trwa do dziś dnia, budząc w naszym narodzie coraz większą niechęć do Czechów, której dalsze natężenie sprowadzić może nieprzewidziane dziś następstwa.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 21 lipca 1936 r.

Żyto	12,00—12,25
Pszenica	19,25—19,75
Jęczmień jednolity	15,75—16,00
Jęczmień zbiorowy	15,25—15,50
Owies	15,00—15,50
Mąka żytnia wyciąg. 0-30%	23,25—24,75
Mąka pszenna gat. IB 0-45 proc.	33,75—34'75
Mąka pszenna gat. IC 0-55 proc.	33,00—34,00
Mąka pszenna gat. ID 0-60 proc.	32,00 - 33,00
Mąka pszenna gat. IE 0-65 proc.	32,75—33,25
Mąka pszenna gat. IID 45,65%	26,75—27,75
Mąka pszenna IA 0-20 proc.	33,75—35,75
Otręby żytnie	9,25— 9,50
Otręby pszenne miałkie	9,00— 9,50
Otręby pszenne średnie	8,50— 9,00
Otręby pszenne grube	9,00— 9,50
Otręby jęczmienne	10,50—11,00
Rzepak zimowy	28,00—30,00

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 23. VII. 1936 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	62—66
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	54—58
Mięsiste tuczone starsze	48—52
Miernie odżywione	42—46
Buchaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	58—60
Tuczone mięsiste	52—56
Nietuczone, dobrze odżywiane starsze	40—50
Miernie odżywiane	40—42
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	62—68
Tuczone mięsiste	54—60
Nietuczone dobrze odżywiane	44—50
Miernie odżywiane	16—20
Jałowice:	
Tuczone mięsiste	62—66
Nietuczone dobrze odżywiane	54—58
Miernie odżywiane	46—50
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	86—90
Tuczone cielęta	74—80
brze odżywiane	68—72
Miernie odżywiane	60—64
Świnie:	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	104—106
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	100—102
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	92—96
Maciory i późne kastraty	84—94

Restauratorzy pow. wąbrzeskiego na F.O.N.

BOJKOT WYROBÓW TYTONIOWYCH GDAŃSKICH. — WYBÓR RZECZOZNAWCY HANDLOWEGO. — BROWAR POMORSKI ZATRUDNIA OBYWATELA GDAŃSKIEGO! — CZY NIEMA NA TO MIEJSCE OBYWATELA — POLAKA?

Wczoraj, 23 bm. w lokalu p. Błaszkowskiego odbyło się miesięczne zebranie Związku Restauratorów na powiat wąbrzeski.

Na zebranie przybyli: pp. burmistrz *Schwarz*, przedstawiciel „Browarów Kuntersztyńskich", przedstawiciel naszego pisma oraz członkowie z całego powiatu.

Po zagajeniu zebrania przez p. prezesa *W. Lewandowskiego* i powitaniu przybyłych, sekretarz p. Markowski odczytał protokół i nadeszłe okólniki z Centrali Związku. Po krótkiej dyskusji, jaka wyłoniła się w związku z odczytanemi okólnikami, oraz po wyjaśnieniach p. prezes Lewandowski w dłuższem przemówieniu wskazał na cele i zadania „Funduszu Obrony Narodowej".

Wszyscy zebrani, uważając FON. za konieczność państwową, *uchwalili jednogłośnie opodatkować się* (jednorazowo) z *jednomiesięcznego obrotu* od sprzedaży wódek monopolowych i to *jeden procent*.

Opodatkowano się z miesiąca, który wykazał najwięcej obrotów.

W dalszym ciągu zebrania wybrano jako rzeczoznawcę handlowego p. *Stanisława Grzegorczyka*. Wybór ten będzie przedstawiony w Sądzie Okręgowym do zatwierdzenia.

Dłuższą dyskusję wywołał fakt, że *Browar Pomorski zatrudnia w Wąbrzeźnie*, jako kierownika filji *obywatela gdańskiego*. Zebrani, mocno zdziwieni takiem postępowaniem Browaru Pomorskiego postanowili wystosować do wyżej wymienionego Browaru odpowiednie pismo. Jest bowiem wielu Polaków bez pracy, którzy mimo usilnych starań nie mogą znaleźć zajęcia. Obowiązkiem Browaru, jako czysto polskiego, jest angażowanie na kierownika filji Polaka a nie obcokrajowca.

Pozatem uchwalono jednogłośnie, *nie prowadzić w składach tabaki gdańskiej*, a to z powodu szykanowania Polaków w Gdańsku. Odpowiednie pismo zostało wysłane do Monopolu Tytoniowego.

W wolnych głosach poruszano różne sprawy zawodowe, jak: o tajnych wyszynkach, które się zastraszająco mnożą, sprawa sprzedaży piwa przez browary itd.

Po wyczepaniu porządku obrad, p. prezes Lewandowski dziękując wszystkim za przybycie zakończył zebranie hasłem „Cześć Restauratorom"!

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
24	Lipiec	P.	Kunegundy	3,44	19,42
25	„	S.	Jakuba	3,45	19,40
26	„	N.	Anny	3,47	19,39

KRONIKA KOŚCIELNA.

na niedzielę, dnia 26 lipca 1936 r.

Biuro parafjalne donosi, że w czasie nieobecności ks. Proboszcza zastępstwo w sprawach parafjalnych wypełniają ks. Wikarzy w godzinach przed południowych w biurze parafjalnym.

Msze św. w dni powszednie odprawiać się będą o godzinie 6-tej i o godzinie 7-mej. Komunja św. przed Mszą świętą i po mszy św. W niedzielę słuchać będą Księża spowiedzi od godz. 6-tej począwszy parafjan z wiosek. Parafjanie z miasta niechaj przyjdą do spowiedzi św. w sobotę od godziny pół do piątej począwszy.

Ze względu na dwóch księży pracujących w czasie nieobecności ks. Proboszcza prosimy do chorych nie wołać w sobotę po południu i w niedzielę przed południem z wyjątkiem wypadków nagłych.

W niedzielę 26. 7. po nieszporach zebranie Matek Róż.

W niedzielę przyszłą jako pierwszą miesiąca nadzwyczajna kolekta na cele parafjalne. Równocześnie suma i nieszpory z wystawieniem i procesją.

Porządek nabożeństw w niedzielę 26. 7. br.

O godz. 6,30 Msza i kazanie ks. Grzechowski,
o godz. 8,30 Msza szkolna,
o godz. 9,30 Msza i kazanie ks. Bigus.
o godz. 10,45 Suma i kazanie ks. Bigus.
o godz. 3-ciej nieszpory po tem zebranie Matek Różańcowych.

ŚW. KINGA I LEGENDA O JEJ PIERŚCIENIU.

Sześć i pół wieku blisko ułynęło od śmierci św. Kingi, czyli Kunegundy, a pamięć jej poparta licznemi cudami, trwa ciągle wśród ludu polskiego. Pamięć tej świątobliwej królowej żyje zwłaszcza w sercach mieszkańców Wieliczki i Bochni i każde dziecko tam zna dobrze rzewną opowieść o pierścieniu św. Kingi, która lud polski bogactwem soli obdarzyła.

Urodziła się św. Kinga w r. 1224, jako córka króla węgierskiego Beli i już od wczesnej młodości odznaczała się wielką pobożnością i licznemi cnotami. Wyszła zamąż za króla polskiego Bolesława Wstydliwego.

Niedługo zażyła cnotliwa królowa spokoju, przybywszy do naszego kraju. Wkrótce wpadli do Polski Tatarzy, paląc wsie i miasteczka, mordując ludność i wszelaki niszcząc dobytek. Litością uniosło się wtedy serce dobrotliwej monarchini nad nieszczęściem kraju i nędzą poddanych. Królowa sprzedała wówczas swe klejnoty, a pieniądze z nich uzyskane ofiarowała na otarcie łez i odbudowę spalonych miast, wsi i kościołów.

Nadeszła chwila, w której król Bolesław z Kingą udać się musieli na Węgry, gdyż śmiertelnie chory król węgierski Bela zapragnął ujrzeć jeszcze swą córkę. Goście, ujrzeli również wszystkie osobliwości Węgier. Kiedy przybyli do miasteczka Marmarosz, gdzie były wielkie kopalnie soli, Kindze przypomniało się, że w Polsce mało było soli i drogo za nią płacić musiano. Poprosiła więc ojca o podarowanie jednej kopalni soli. Król zgodził się na to, i Kinga wrzuciła pierścień złoty do kopalni, na znak, że obejmuje ją na własność.

W drodze powrotnej już w Polsce, Bolesław z żoną zatrzymali się w Bochni i Kinga nakazała kopać na środku rynku, a kiedy posłuszni mieszczanie zabrali się żywo do pracy, niedługo czom ich ukazały się bryły soli. Przy rozłupywaniu brył znaleziono pierścień złoty, ten sam, który królowa Kinga wrzuciła do kopalni na Węgrzech. Wiadomość o tem cudownem zdarzeniu i o odkryciu pokładów solnych rozeszła się szybko po całym kraju, wywołując wszędzie radość i uwielbienie dla królowej Kingi.

KOMISJA DLA REJESTRACJI POJAZDÓW MECHANICZNYCH

będzie urzędowała w Toruniu, w dniach 3-go, i 17-tego sierpnia 1936 roku od godziny 8-ej do godziny 13-tej.

BUJNA PRZESZŁOŚĆ PANNY WANDY.

Swego czasu na bruku wąbrzeskim pojawiła się panna Wanda Zrull, 23-letnia nauczycielka języka francuskiego. Panna Wanda, zajmowała się nietylko lekcjami, ale również interesowała ją cudza... kieszeń. Ciekawość jednak została ukarana, bo Sąd Grodzki w Wąbrzeźnie skazał pannę Wandę na jeden miesiąc aresztu za kradzież pieniędzy na szkodę chlebodawcy.

Po odsiedzeniu kary aresztu panna Wanda nawiązała znajomość z różnemi osobami o podejrzanej konduicie. Pewien czas „zaszczycała" panna Wanda Wąbrzeźno, aż jednego dnia wyjechała do Grudziądza. Tam nie pozostała jednak długo i wybrała się do Brodnicy. W tej ostatniej podróży zapoznała dwóch młodych, godnie podchmielonych handlarzy z Rypina. W Brodnicy panna Wanda urządziła ze swoimi towarzyszami libację w hotelu Dworcowym. Podczas libacji zajrzała do kieszeni jednego z handlarzy i... świsnęła 280 zł. Po kradzieży wynajęła taksówkę do Jabłonowa, skąd znowu przybyła do Wąbrzeźna, aby swoim słodkim uśmiechem podbijać serca drugiej płci brzydkiej. Na nic się zdały czarujące uśmiechy panny Wandy. Policja wąbrzeska dowiedziała się wnet o jej ostatnim występie w Brodnicy i panna Wandzia została przytrzymana i odstawiona do dyspozycji władz sądowych, które zarządziły przytrzymanie jej w areszcie aż do czasu rozprawy sądowej.

ROZSIEWAŁ FAŁSZYWE WIEŚCI

Do żony rzeźnika p. Tanasia (ul. Kościuszki) przybył pewnego dnia handlarz Czesław Kirsznicki i opowiedział straszną, mrożącą krew w żyłach historję: Męża pani zabili bandyci i z pieniędzy obrabowali i to pomiędzy Czystochlebiem a Pływaczewem. — Opowiedziawszy tę straszną historję, odszedł i przyszedł później jeszcze dwa razy, powtarzając tę wiadomość jednak ze sprostowaniem, że mąż pani T. został „tylko" ciężko poraniony i leży w szpitalu. Pani T. chodziła wszędzie, chcąc bliższych zasięgnąć informacyj, wynajęła nawet samochód, lecz niczego się nie dowiedziała. Mąż jej wrócił późnym wieczorem, całkowicie zdrów.

Pani T. złożyła na J. Kirsznickiego doniesienie na Posterunku. K. będzie karany z art. 120 K. K. (rozsiewanie fałszywych wieści, mogących wywołać niepokój) oraz zmuszony będzie zapłacić koszty, jakie p. T. miała z tego powodu.

POŻAR.

W nocy z środy na czwartek w pracowni mistrza krawieckiego p. Rujnera wybuchł pożar, który powstał prawdopodobnie od węgli do prasowania. Zaalarmowana straż pożarna pożar zdołała ugasić. Straty powstałe przez pożar są poważne.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

W środę, w południe w Młynie Parowym wydarzył się nieszczęśliwy wypadek podczas pracy. Pod robotnikiem Maćkowiakiem załamał się kozielek z drzewa. Maćkowiak odniósł obrażenia wewnętrzne i odwieziono go do szpitala.

WYCIECZKA DO RADZYNA

Cech stolarski przypomina swoim członkom, że w niedzielę 26 bm. odbędzie się wycieczka do Radzyna. Udział w wycieczce mogą brać również rodziny członków. Odjazd nastąpi z Rynku o godz. 13-tej.

PRZYTRZYMANIE

Podczas obławy policyjnej w nocy onegdajszej przytrzymano 6 osób za włóczęgostwo.

Na grochówce u harcerzy

REPORTAŻ Z OBOZU HARCERSKIEGO W BOBROWISKACH.

Wszystkie niepowodzenia załagodziła grochówka. Była ona hojną zapłatą za cały mój poniedziałkowy pech. Bo też to była grochówka! Przefasowana, z majoranką, kartoflami i kiełbasą, podana po trzygodzinnej jeździe rowerem.

Poniedziałek był, zdaje mi się, dniem feralnym dla wszystkich cyklistów. Co rusz spotykałam na szosie nieszczęśliwców, reperujących rowery. Towarzyszowi memu pękła dętka tuż poza Wąbrzeźnem. Musiał zawrócić aby defekt naprawić... Przyjedzie później!...

Jadę więc sama, do naszych harcerzy, którzy obozują w Bobrowisku. Ale droga do Golubia przez lasy tokarskie to zagadka dla nowicjuszów, zwłaszcza jeśli się poprzednio nie popatrzyło na mapę. Skąd bowiem wiedzieć, że droga, zamknięta ślabanem z napisem „zakazana", to właściwa? Ani żywej duszy w lesie. Jurek na krzyżówce podaje nazwy najbliższych zapadłych wioszczyn. — Zbaczam w prawo. Błąkam się po Zawadzie, Nowej Wsi. Wzrok mój dosięga wreszcie upragnionego jurka przydrożnego. Ten mnie wyprowadzi z labiryntu dróg piaszczystych. Ale jurek, starowina szary-bury, w długoletniej walce z wichurami i deszczami stracił kolory i napisy, a że kryzys, nie stać widocznie gminy na farbę i odnowienie napisu. Trzy nagie, nieme ramiona wskazują trzy niewiadome kierunki. Dobrzy ludzie skierowują mnie wreszcie na właściwą drogę. Od szosy golubskiej do obozu trafić łatwo. Zaprowadzi tablica, umieszczona przez harcerzy na drzewie z napisem „do obozu", zaprowadzą strzałki, umyślnie sklecone z gałązek i rozmieszczone na krzyżówkach.

Dojeżdżam do obozu. Harcerze witają mnie wesołem „Czuwaj!" Rzuca mi się na szyję mój łobuz, mokry, ociekający z wody, jak foka. Właśnie kąpał się w Drwęcy, wyskoczył z wody i buch matce w ramiona. — Opalony na czarno, jędrny, zdrowy. Obóz służy mu — stwierdzam z wielkiem zadowoleniem.

„Tu sypiam", objaśnia mój synek, wskazując namiot na cztery osoby z godłem „Orlów". Godło na ziemi kunsztownie wykonane z białego piasku, mchu i zielonych, jednorocznych szyszek sosny. Liczę namioty, jest ich dziesięć. Przed każdym godło zastępu, a więc „Żubry" z nieudaną żubrzą głową, podobną raczej do liścia wrębiastego, dalej „Jelenie" ze zgrabną główką jelenia, „Wilki" itd. W namiotach porządek, plecaki i mundury ułożone; łóżka, zbite z drążków, wzniesione na nogach, nie stykają się bezpośrednio z ziemią, zatem przewiewne, higjeniczne, zasłane starannie kocami. Wreszcie mały namiocik z godłem widelca, noża i łyżki, jako płaskorzeźba w piasku i napis piaskowy „Mama". Cóż to za zastęp? Zaglądam do środka namiotu: pierzyna i pękata poducha w białych powłokach, różaniec na malutkiej z deski zbitej ławeczce. Mama, to żywicielka obozu. „Bez mamy ani rusz!" twierdzą harcerze, kiedy trochę zawiedziona, robię im lekki zarzut, że przecież harcerki same gotowały, to i oni powini się na to zdobyć. „Gotowały — oświadcza mały mądrala — bo baby to wogóle tylko do garnków, zato my umieliśmy nasz obóz ogrodzić i zbudować dwie wspaniałe bramy, czego one nigdy w życiu by nie zrobiły". Podnoszę głowę i podziwiam pięciometrową „wspaniałą" bramę.

A „mama" warzy grochówkę. Długotrzonową warząchwią miesza w kotle pachnącą, żółtą, gęstawą masę. A trzech kuchcików — harcerzy kręci się w obrębie barjerą ogrodzonej kuchni i pełni godnie i z powagą swój urząd. Najmniejszy pilnuje kartofli, żeby się nie rozgotowały. Siwowłosa mama, postawna, o cerze rumianej, opalonej, czuje się tu bardzo dobrze. „Pani, jak oni tu pięknie śpiewają wieczorami, aż serce rośnie! A takie wszystko miłe, grzeczne, tak ładnie odzywają się do mnie. A spać tu mogę, jak nigdzie. W domu to się często budzę, a tu, jak tylko się położę, zasypiam jak kamień, i choćby mnie chłopcy do samej Drwęcy wynieśli, nie przebudziłabym się".

Bo też zdrowym musi czuć się tu każdy: suchy, piaszczysty, wzniesiony teren, w dole bystro płynąca Drwęca, naokoło lasy, powietrze pachnie żywicą i łubinem. Woda do picia kryształowa, zimna, źródło bije z ziemi w pobliżu obozu.

Już obiad. Harcerze ustawili się z menażkami w ogonku przed kotłem. Harcerze-dyżurni nalewają grochówkę. Mama stoi z wielką misą i wydziela kiełbasę. W milczeniu, mierząc każdego okiem znawcy — zdołała już przecież poznać indywidualną pojemność żołądków swoich chłopców — nadziewa na widelec różnej wielkości kiełbasy i kładzie do menażek. Ogonek kieruje się do stołu harcerskiego. Ten stół harcerski, to świetny pomysł: w formie koła wykopany rowek, zewnętrzna strona rowku to ława, na której się siada, wewnętrzna, to stół, nogi wsuwa się do rowu. Dzwonią łyżki o menażki blaszane, rozchodzi się woń majeranku, szczęki pracują gorliwie, tu i ówdzie padnie żart, dowcip, ten i ów zrywa się z pustą menażką po repetę, wreszcie cichnie brzęk łyżek, modlitwa dziękczynna i wstajemy od stołu.

Następuje mycie naczyń. W tak oryginalnej formie nie odbywa się ono jednakże w żadnej kuchni. Która kobieta lubi mycie naczyń? Zwykle zbywamy je jako zło konieczne. A harcerze myją naczynia na wesoło. Poderwali się od stołu, skok w skok i już stanęli po kolana w Drwęcy, pluszczą menażkami i łyżkami, myją je. Bryzgi wody migają w prawo i w lewo. Harcerze, ubrani tylko w krótkie spodeńki gimnastyczne, pluskać mogą się dowoli, bez obawy zamoczenia odzieży. Wreszcie wychodzą z wody. „Chwytajcie!" wykrzykuje jeden i wyrzuca wodę ze swej manierki wysoko w górę. Chłopcy momentalnie zbijają się wkoło, nadstawiają puste manierki. Wodotrysk, rozbity w tysiące kropli, mieniący się diamentem w blasku słonecznym, opada w dół, łowiony w menażki. Piękny to obraz: młode, bronzowe, w sprężystym geście na moment zastygłe ciała chłopięce, łowiące w nadstawione czary blask słońca, zaklęty w kroplach wody.

Bardzo miły duch koleżeński panuje w obozie. Zatarły się zupełnie różnice międzyhufcowe, a jest tu hufiec szkolny, pozaszkolny i gimnazjalny. Chłopcy zżyli się tu z sobą doskonale, tworzą dobrze zgraną rodzinę. Humor, śmiech, dowcip, beztroska jest tu chlebem powszednim, a wiadomo, że to działa skuteczniej na trawienie, niż najwyszukańsze desery wykwintnej kuchni. To też twarze widzę rumiane, zaokrąglające się.

Następuje półgodzinna cisza bezwzględna. Chłopcy chowają się do namiotów, albo też wylegują się na kocach w słońcu. Mówić ni wolno nikomu, żołądek musi trawić w spokoju. Niejedni zasypiają, inni błądzą wzrokiem po błękicie, śledzą zmienne kształty chmur i gonią wzrokiem szybującego wysoko nad obozem jastrzębia.

Jakże przyjemna jest kąpiel w Drwęcy! Zdaje ci się, że jesteś wytrawnym pływakiem, mknącym w wodzie szybko, jak szczupak, a to woda prawie sama cię niesie. A nad wodą tańczą zwiewne szafirowe i szmaragdowe ważki — świtezianki.

„Druhu komendancie — melduje dwóch zziajanych harcerzy-pływaków — pod wodą znaleźliśmy kamień wcale niewielki, a tak ciężki, że ani w dwójkę nie mogliśmy go wydobyć na powierzchnię. Gdy go podnosimy, staje się coraz cięższy i wysuwa nam się z rąk. To pewnie meteoryt". Druh komendant uśmiecha się pobłażliwie i „Wyciągnąć meteoryt", wydaje komendę. Harcerze kupą ruszyli za poławiaczami meteorytów. Czy wydobyli tego zagadkowego gościa z przestworzy, nie wiem, bo pożegnałam leśnych ludzi i ruszyłam w drogę powrotną. A kiedy poraz ostatni objęłam wzrokiem ginący w dali sztandar obozowy, pomyślałam: „Jakże szczęśliwi chłopcy, którzy w ten sposób wakacje spędzić mogą!".

M. W.

DO REDAKCJI

naszej nadesłał p. Thiele mistrz dekarski oświadczenie, że nie brał udziału w zebraniu „Deutsche Vereinigung“ ani nie robił hałasów.

Jak pisaliśmy robił hałasy p. Thiele zegarmistrz.

MECZ PIŁKI NOŻNEJ.

W niedzielę, dnia 26 Lpca odbędą się na dzy K. S. „Pogonią“ a K. S. „Pomorzanką“ — Mecz ten ze względu na oddawna już istniejącą rywalizację między obydwoma klubami budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Zarządy obydwu klubów zwracają się z apelem do PT. Publiczności z prośbą o jaknajliczniejsze poparcie powyższej imprezy oraz o podtrzymywanie tradycji swego sportowego wyrobienia przez odpowiednie zachowanie się na boisku.

Początek zawodów o godz. 17tej (5-tej).

„E P I Z O D“

pod powyższym tytułem wyświetla „Kino Słońce“ dzi i sobotę o godz. 8,15 poraz ostatni przepiękny film. W niedzielę, dnia 26-go o godzinie 5-tej, 7-mej i 8,15 „HALLO — LONDON“ Zapowiadamy „Generał Sutter“.

Z POWIATU

ZIELEŃ. Zebranie miesięczne Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę, dnia 26 bm. o godzinie 4-tej po południu w lokalu oberży.

ZARZĄD.

JABŁOŃ KWITNIE PORAZ DRUGI

DĘBOWAŁĄKA. W ogrodzie p. Czarneckiego zakwitła poraz drugi jabłoń, która obecnie prócz owocu ma i kwiat.

KRADZIEŻ

DĘBOWAŁĄKA. Do piwnicy p. Kellera zakradli się złodzieje i skradli różne artykuły spożywcze.

POŻAR

WIELKIE PUŁKOWO. W nocy z środy na czwartek wybuchł pożar w zagrodzie p. Potorskiego. Spaliła się stodoła i przybudówka. Pożar spowodowali prawdopodobnie złodzieje, którzy chcieli ukraść zboże.

KRADZIEŻ

MAŁE PUŁKOWO. Onegdaj nieznani sprawcy włamali się do wędzarni p. Lehera i skradli kilka szynek i mięso.

RUCH LUDNOŚCI.

w urzędzie Stanu Cywilnego W Rychnowo zanotowano w miesiącu czerwcu:

Urodzenia: Mieczysław Hoffmann, syn robotnika , zam. w Szewie; Jan Orłowski, syn stolarza Jana Orłowskiego, zam. w Pruskołące; Janina Delikat, córka robotnika Bolesława Delikata, zam. w Wielkołące; Henryk Wesołowski syn rolnika Franciszka Orłowskiego zam. w Józefacie; Stanisłak Kowalski, syn rolnika Franciszka Kowalskiego, zam. w Lądach; Kazimierz Kowalski, syn rolnka Franicszka Kowalskiego, zam. w Lądach. Władysława Ojdowska, córka rolnika Romana Ojdowskiego, zam. w Mlewie; Klara Śmigielska, córka kołodzieja Walerjana Śmigielskiego zam. w Mlewie; Halina Kaszewska, córka krawca Władysława Kaszewskiego, zam. w Rychnowie.

Zgony: Dąbrowski Józef, rolnik lat 67, zam. w Mlewie; Fiałkowska Joanna panna lat 30 zam. w Nowym Mlewcu; Elżbieta Lewandowska, deputatnica, lat 67 zamieszkała w Srebrnikach; Karpińska Elżbieta, lat 65 zam. w Grudziądzu; Walerja Bielska robotnica lat 25 zam. w Mlewie; Siałkowska Anna 5 mies. zam. w W. Rychnowie.

Śluby: Władysław Gąsiorowski, kawaler, rolnik, zam w Lądach i Leokadja Lewandowska, panna zam. w Mlewie; Filip Santer kawaler zam. w Niemczech i Frieda Schmidt, panna zam. w W. Rychnowie.

Składki na F.O.N.

W miejsce pożegnania p. starosty mgr. CWINAROWICZA złożyli w dalszym ciągu na Fundusz Obrony Narodowej pp. STANISŁAW CHWIAŁKOWSKI zł 10,—; WINCENTY LEWANDOWSKI zł 10,—.

Razem z poprzednio zebranymi złożono dotychczas zł 58,—.

Kto dalszy — następny w szlachetnych zamierzeniach?

Golub

UCIECZKA WIĘŹNIA.

Jak pisaliśmy w nr. 47 naszego pisma, w dniu 17. kwietnia br. zasądzeni zostali za kradzież na karę więzienia przez 6 miesięcy Wł. Gregorowicz i Władysław Siciński. Po ogłoszonym wyroku obaj zostali spowrotem odprowadzeni za sali sądowej do więzienia. Korzystając z wzmożonego o tej godzinie ruchu w gmachu sądowym, Siciński, przebywający wówczas jako aresztant śledczy w tut. więzieniu do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Rypinie, niespodziewanie rzucił się do ucieczki. Na parterze sądu otworzył drzwi gmachu i z błyskawiczną szybkością znowu zatrzasnął je konwowującemu go urzędnikowi przed nosem, tak że tenże przez nie został uderzony. Ponieważ należało pilnować drugiego więźnia, pościg za uciekinierem się spóźnił o chwilę, która jednak wystarczyła, by zbieg ukrył się gdzieś na ulicy Kościelnej. Lecz nie długo cieszył się ze zdobytej w ten sposób wolności. Policja wnet go wytropiła i już po kilku godzinach ujęła go w Dobrzyniu u niej. Tomaszewskiego w mieszkaniu, skąd go spowrotem odstawiono do więzienia sądowego. Osk. Siciński, obecnie umieszczony w więzieniu brodnickiem, kilkakrotnie już karany, przez trzymiesięczny dalszy pobyt w areszcie sądowym będzie miał dosyć czasu zastanowić się nad tem, czy nie za drogo okupił te kilka godzin wolności, uwalniając się podczas konwojowania.

ZA NOCNE WŁAMANIE.

W nocy z 16 na 17 kwietnia br. trzech sprawców wyłamało szybę w oknie domu mieszkalnego u Pauliny Wolenberg w Małem Pułkowie, wtargnęli do wnętrza i tam zabrali m. in. koszule damskie i męskie, obrus na stół, kilak ręczników, pierzyny i poduszki z powłokami, płachty, kostjum i suknię damską, bluzkę damską, maszynkę do krojenia mięsa i t. d. o łącznej wartości ca 600 zł. Policja wdrożyła śledztwo i w końcu osadziła w areszcie tut. robotnika Franciszka Kurka z Chełmońca, Jana Piątkowskiego — robotnika z Chełmońca i piekarza Henryka Kanię i Augusta Damsa z Kowalewa. Doprowadzeni na rozprawę sądową z aresztu oskarżeni do winy się nie przyznali. Po przeprowadzonym przewodzie zasądził Sąd Kurka na 6 m. więzienia, zaliczając mu areszt śledczy od 8 maja br. Piątkowskiego uznał Sąd winnym, że od Kurka za 25 z' nabył pierzynę i poduszkę, które mu tenże przyniósł wieczorem ukryte w worku i wymierzył mu za to karę więzienia przez 6 miesięcy.

Kanię i Damsa z braku dostatecznych dowodów uniewinniono od oskarżenia współudziału w kradzieży.

Przed objektywem

ILE JEST 7 X 8 — MOŻE ZGADNIESZ?

Byłem poraz pierwszy przy wyzwalaniu uczni.

Członek Komisji pyta przyszłego czeladnika o różne sprawy. Przeważnie fachowe. Ku memu ubolewaniu stwierdziłem, że jeden egzaminowany **nie umiał nazwać po polsku narzędzi.**

— Nie wiesz? pyta cechmistrz.

Pytany milczy, bo nie wie. Okazuje się, że wie jedynie nazwę narzędzia po niemiecku.

Czy to nie wymowne?

Następnie cechmistrz pytą ucznia:

— Ile jest 7 razy 8?

— 42 rzuca odpowiedź przyszły czeladnik — nie 48!

I ile jeszcze —? może zgadniesz — odpowiada cechmistrz.

— 54! nie —

56!

Tak to umieją liczyć nawet ci, co ukończyli 3 klasową szkołę dokształcającą. (os)

DZIEŃ ŚW. JAKUBA NA MAZURACH.

Mimo wiekowej germanizacji na Mazurach pruskich przechowują starzy Mazurzy dużo tradycyj i obyczajów polskich. W okresie żniw ta polskość bardziej się jeszcze ujawnia, albowiem ze żniwami i dożynkami związane są przysłowia i pieśni, których nie zastąpiły zniemczałym nawet Mazurom przysłowia ani pieśni niemieckie.

W niedzielę przed ś. Jakóbem, w dniu „Święta żniw“ ze wszystkich piersi pobożnego ludu płynie stara polska pieśń o żniwach, z czynająca się słowami: „Pola już białe, kłosy się kłaniają“... Dzień św. Jakóba, patrona żniw, to święto uroczyste. Wogóle św. Jakób narówni ze św. Janem są ulubionymi apostołami, a ludność mazurska ma dla nich szczególny kult.

W dniu św. Jakóba, 25 lipca, robota wszelka musi być zawieszona, w świątyniach odbywa się uroczyste nabożeństwo, w wioskach oddalonych od kościoła w chatach „gromadkarzy“, a nawet w kościółkach, gdzie nie ma stałego plebana — głoszą słowo Boża samorodni kaznodzieje. Taki kaznodzieja wioskowy, samouk, biegły w Piśmie św., krasomówstwem nawet niejednego pastora przewyższa.

Tam, gdzie znajdują się świątynie pod wezwaniem św. Jakóba, odbywa się „odpust mazurski“, czyli specjalne nabożeństwo i jarmark, na który tłumnie przybywają okoliczni Mazurzy. Jeżeli w jakiejś okolicy znajduje się kościół św. Jakóba, to na odpust przybywają też niektórzy Mazurzy — ewangelicy, choć kościół jest katolickim. Te odpusty mazurskie sięgają bardzo dalekich wieków.

„W Jakóbie niemała chluba, w tej ślicznej porze, zboże jak morze, kłosy wołają, żeńców żądają. Więc się śpieszcie, cześć Bogu nieście, a szczerze pracujcie, pilnie żniwujcie. Niech Bóg łaskawy pożegna sprawy“ — powiada stary gospodarz mazurski i przystępuje do zbożnej pracy. Dużo jest jeszcze pięknych zwyczajów żniwnych na Mazurach, świadczących o polskiem pochodzeniu tych naszych braci.

Kącik radjowy

SOBOTA, dnia 25 lipca.

„Kiedy ranne wstają zorze“. 6,05 Na dzieńdobry (płyty). 6,25 Program na dzisiaj. 6,28 Parę informacyj. 6,33 Koncert. 7,20 Dziennik poranny. 12,03 Co mówią liczby (pogad. roln.) 12,15 Koncert południowy. 14,30 Muzyka pogodna. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Hipek chce mieć order — wesoła audycja dla dzieci. 16,00 Koncert solistów. 16,45 Morze jako źródło życia (pogad.) 17,00 Koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu. — 17,50 Puszcza górska Czywczyna (pogadanka). 18,00 Nasz program. 18,10 Wiązanki fortepianowe. 18,25 Wiadomości społeczne. 18,30 Koncert reklamowy. 19,00 Wieczór starych walców. 20,15 Audycja dla Polaków zagranicą. 21,00 Recital skrzypcowy Br. Gimpla. 21,30 „Niezawodny system“ (skecz Mikołaja Laszlo i „Niepewność“ (monolog). 22,10 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,15 Szlem w piosenkach (lekka audycja muzyczna). 23,00 Muzyka taneczna.

„SPOWODU REMONTU...“

(C. P. C.) Wesoła Lwowska Fala wybiera się na jednomiesięczny urlop i audycję swoją tym razem poświęca aktualnym zagadnieniom urlopowym, związanym z okresem modnych „gruntownych“ remontów życia społecznego, literackiego, teatralnego i radjowego. Tytuł Wesołej Fali brzmi: „Spowodu remontu...“ Gruntowny remont przeprowadził Wiktor Budzyński, zaprawę muzyczną przygotuje Marjan Altenberg w dniu 26 lipca o godzinie 20,55.

KOMU ?

listonosz nie przyniósł kwitu lub jeżeli ktoś z jakichkolwiekbądź powodów nie zdążył lub nie miał okazji zapisać u listonosza „GŁOSU WĄBRZESKIEGO“, uczynić to może każdego dnia w najbliższym urzędzie pocztowym lub w ekspedycji naszej w Wąbrzeźnie.

Życie towarzystw

— **Baczność! Drożnicy powiatu wąbrzeskiego,** dnia 26 lipca br. odbędzie się miesięczne zebranie Związku Zawodowego pracowników Dróg kołowych R. P. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego ,w Kowalewie u p. Jóźkowiaka przy ulicy Bielskiej, na które to zebranie prosimy wszystkich członków danej organizacji i zaproszonych gości.

ZARZĄD.

— **Baczność piłkarze „Pogoni“,** dnia 24. bm. o godz. 8,15 wiecz. odbędzie się zebranie sekcji piłki nożnej w lokalu drh prezesa J. Hoffmanna. Przybycie wszystkich graczy konieczne ze względu na niedzielny mecz mający się odbyć w Wąbrzeźnie.

ZARZĄD.

— **Baczność „Pomorzanka“** Dziś w piątek od godziny czwartej odbędzie się trening. Jutro w sobotę o godzinie 20-tej wieczorem odbędzie się w lokalu p. Wincentego Lewandowskiego pogadanka, na którą zaprasza wszystkich członków

ZARZĄD.

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1.